ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 22. Sobota, 3. Czerwca 1865. № 22.

Korespondencye do redakcyi Ziemianina pod adresem: Dr. Szafarkiewicz. Poznań. Grobla Nr. 25.

TREŚĆ.

O znaczeniu kapitału w gospodarstwie i w handlu.

Mówiąc o płodozmianie w ogólności, wspomnieliśmy, jak różnym jest interes gospodarstwa od interesu spekulacyi i kupiectwa, a ztąd i znaczenie kapitałów, które niejako te dwa, tak różne interesa reprezentują, jest bardzo odmienne. Bardzo często się zdarza, że ci, którzy znacznych dorobili się kapitałów w handlu, spekulacyach, w fabrykach, ku końcowi swego życia albo znaczną ich część, albo i całkiem oddają je gospodarstwu. Nie można wnosić, aby ludzie ci lekkomyślnie o rzeczach sądzili, jeżeli widzimy, jak częstokroć znaczne kapitały uwięzili, z których nie mają dochodu; owszem ludzie handlowi z pewnością żadnego kroku nie zrobili bez poddania obliczeniu zamierzonych nakładów i spodziewanych zysków, ale przyzwyczajenie do obrotu kapitałami w handlu i znajomość, jakiej w ciągu życia od najmłodszych lat nabrali i z nią wzrastali, sprawia, że i w gospodarstwie swe rachuby na tych samych zasadach opierają, jak w handlu, i toż samo znaczenie kapitałowi nadają. Tymczasem różnica między gospodarzem a kupcem-spekulantem lub przedsiębiorcą fabryki jest bardzo ważną przy użyciu kapitału nakładowego, obrotowego, a nadewszystko na ulepszenie gospodarstwa użytego. Samo niedokładne rozróżnianie dwóch tak różnych dróg, któremi ludzie tacy swe kapitały puszczają, staje się przyczyną strat tych kapitałów lub zawodu w spodziewanych korzyściach. Ważną tu różnicę stanowi nie tylko samo przeznaczenie, jakieśmy w gospodarstwie kapitałowi nadali, to jest użycie go na nakład, obrot lub polepszenie, gdyż w każdym z tych przez inne, a zupełnie różne od siebie przedmioty jest reprezentowany i inaczej procentuje; ale jeszcze prawie ważniejszą jest różnica w obiegu tych kapitałów, to jest w upływie pewnego czasu, po którym każdy z nich się procentuje. Peryody te obiegu w tak rozmaitych warunkach umieszczonych kapitałów są różne, dla jednych dłuższe, dla drugich krótsze, i żadną miarą pod peryod roczny podciągnąć się nie dadzą. Ale tak zwykle się dzieje, iż kapitaliści żądają procentów z peryodów rocznych, nie zważając na to, że żądają rzeczy niepodobnych, bo przeciwnych naturze i znaczeniu częściowych kapitałów, na które swój kapitał ogólny rozdzielili, umieszczając go w gospodarstwie. Ztąd to pochodzą głównie błędy w rachubach i zawód w spodziewanych zyskach z nakładów w gospodarstwie, kiedy kapitał w handlu procent przynosi nie prędzej, aż swój obieg skończy. Nie koniecznie nawet cały kapitał potrzebuje swój obieg skończyć, aby procentował, ale każda najmniejsza jego cząstka, kończąc obieg, przynosi procent i zwraca część kapitału. Umieścił kupiec np. 10,000 złp. w jakim towarze; obieg tego kapitału skończy się w zupełności, gdy wszystek towar za tę sumę nabyty wyprzeda; wówczas wróci mu się kapitał i cały zysk z niego, ale sprzedając częściowo, nawet wtenczas, gdy za 10 złp. tego towaru uprzeda, już w tych dziesięciu złp. znajdzie zysk, procent i cząstkę powróconą ze swego kapitału 10,000 złp. Ale koniecznie kapitał bądź częściami, bądź w całości musi ukończyć obieg, aby w handlu procentował. Dla czegóż tego samego nie stosujemy w naszych żądaniach do procentu od kapitałów, umieszczonych w gospodarstwie? Dla czegóż z góry naznaczamy termin roczny bez względu na znaczenie tego kapitału i warunki, w jakich się on znajduje w gospodarstwie, nie bacząc, że w żaden sposób obiegu nie ukończy w roku? I tak w handlu peryod obiegu może być bardzo krótki, gdy nabywca odprzeda zaraz z zyskiem towar, nabędzie znów inny za zebrany kapitał, co może się powtórzyć parę i kilka razy do roku, a zatem w jednym roku ten sam kapitał może parę lub kilka razy swój obieg ukończyć, a choćby za każdym razem najmniejsze zyski przynosił, to suma ich da w ciągu roku ogromny procent od tegoż samego kapitału. Kupiec, sprzedający nawet częściowo towary, niechby nie obrócił parę razy swym kapitałem do roku w znaczeniu tem, że od razu parę razy sprzedał całkowicie swój towar, to, sprzedając częściowo, zbiera i częściowo kapitał, i tak, używając go znów częściami na dokupno, tym sposobem zwiększa obrot pierwiastkowym kapitałem. W handlu więc, gdzie zawsze jest możność obrócenia parę razy kapitałem w ciągu roku, a w najgorszym razie raz na rok, nic dziwnego, że na termin prekluzyjny naznaczono niejako peryod roczny, bo w handlu rok czasu uważać można za najdłuższy do ukończenia obiegu, a zatem minimum żądania procentu z handlu i przedsiębiorstwa do peryodu rocznego odniesiono. Dla czegoż jednak też samą zasadę stosować do gospodarstwa, kiedy tu żaden kapitał, a przynajmniej taki, który procent przynosi, w przeciągu roku obiegu swego nie kończy? Tu rok czasu jest peryodem jednorazowej produkcyi, w którym ziemia zaledwo obdarza gospodarza płodami, reprezentującemi w szczęśliwym wypadku tylko odsetki od włożonego w nią kapitału, a rzadko kiedy i samą jego cząstkę. Trzeba więc powtórzenia się kilkunastu takich peryodów rocznych, zanim część tego kapitału się wróci, a czasem trzeba czekać kilka i więcej lat, zanim wracać się rozpocznie. Obieg więc kapitału rozłożony jest na przeciąg lat, i w żaden sposób w peryod roczny wciśniony być nie może. Żądać tego od kapitału, umieszczonego w gospodarstwie, jest to naznaczyć maksymum swych żądań. Opierać swój rachunek na takiem żądaniu, jest to opierać go na najszczęśliwszych i niepodobnych do ziszczenia w gospodarstwie przypuszczeniach, gdy tymczasem w handlu, biorąc rok czasu jako peryod obliczenia procentów, opieramy się na minimum żądań względnie do znaczenia kapitału.

Zwyczaj więc obliczania w gospodarstwie procentów w peryodzie rocznym można uważać tylko za normę do porównania zysków, jakie przynoszą kapitały, umieszczone w gospodarstwie, a umieszczone w handlu. Operacya taka przekonać może tylko porównawczo o mniejszych lub większych

korzyściach, jakie kapitały z tych dwóch przedsiębiorstw przyniosły w tym peryodzie, ale prawdziwego zysku procentu od włożonego kapitału w gospodarstwie tym sposobem nie wykażemy. Obliczenie procentów od kapitałów, w gospodarstwie umieszczonych, oprzeć trzeba na innych zasadach z naturą ich i warunkami, w jakich się znajdują, zgodnych, to jest, trzeba oprzeć rachunek na podstawie prawdziwej i od każdego rodzaju kapitału liczyć w takim peryodzie, w jakim ten kapitał jest rzeczywiście zdolny procentować. Czas, jakiego te różne kapitały potrzebują do swego obiegu, jest dla jednych dłuższy, dla drugich krótszy, nie łatwy do pochwycenia i wstawienia w rachunek i od wielu okoliczności zawisły. I tak uważajmy

Kapitał nakładowy. Tu odróżnić trzeba kapitał na zakupno dóbr, i kapitał na zakupno koni roboczych, wołów, sprzętów gospodarskich czyli narzędzi, wreszcie kapitał na inwentarz użytkowy, jako to na kupno krów, owiec, klaczy rozpłodowych, ogierów, tryków, jak również kapitał wydany na urządzenie fabryk do przeróbki surowych materyałów w gospodarstwie produkowanych, jak na założenie olejarni, gorzelni, browaru, młyna, tartaku, smolarni i t. p.

Kapitał, wyłożony na zakupno dóbr, rozpada się na częściowe kapitały, wydane na zakupno ziemi ornej, która, będąc z natury różnej dobroci, przysposobioną została sztuką rolnictwa do większej lub mniejszej produkcyi; dalej na kapitał na zakupno łąk, które są naturalne lub sztuczne, dobre lub złe; pastwisk; lasów, które mogą przynosić dochód, a nawet bardzo znaczny, albo wcale, a przynajmniej przez długi czas go nie przynosić; dalej nieużytków w ziemi, które wcale nie przynoszą procentu; budynków, które nie tylko nie przynoszą procentu, ale owszem wymagają corocznie pewnego nakładu, zkąd innąd branego, na utrzymanie ich w stanie używalnym i ochronienia od ruiny; wreszcie, gdy jeszcze istniała pańszczyzna, na kapitał na jej zakupno albo raczej na zakupno ziemi tą służebnością obciążonej potrzebny. Słowem, jak ten jeden kapitał, ogólną nazwą na kupno dóbr oznaczony, przez rozmaite przedmioty, w tych dobrach znajdujące się, jest reprezentowany, tak też i każda część jego inny procent i w innym peryodzie zdolna tylko przynosić, i każdej z tych właściwy peryod naznaczyćby trzeba, chcąc, aby rachunek procentów, od kapitału na zakupno dóbr wyłożonego, był z rzeczywistością zgodny. Jakże można np. rolą, produkującą co rok, i las młody, nie przynoszący jeszcze żadnego dochodu, obciążyć jednakim procentem? Las dopiero może za kilkanaście, a nawet więcej lat przynosić znaczny dochód, i wtedy tylko będzie dochodem, jeżeli corocznie tyle tylko sprzedawać będziemy drzewa, ile wynosić będzie przyrost roczny i ciągle się tego ściśle i następnie trzymać będziemy. Budynki nie przynoszą żadnego procentu, owszem są powodem wydatków na podtrzymanie ich w dobrym stanie. Cały więc ciężar procentowania w takich dobrach spadnie na ziemię orną i łąki, ale i tu nie w równym stosunku co do powierzchni, jeżeli np. łąki naturalne są dobre i uprawa ich nic nie kosztuje. Rola więc i łąka ma nam opłacić procent od całego kapitału na kupno dóbr wyłożonego. Ale nie koniec jeszcze na tem; na rolą spadną procenta i od innych kapitałów nieprodukcyjnych i ciężary, jak dziesięciny, podatki. Choć tak pobieżna ta wzmianka zastanowić powinna właścicieli dóbr, jak częstokroć niewłaściwie narzekają na mały dochód z roli, a nie zważają na to, jaki stosunek jest roli ornej do rozległości obszaru, zajętego przedmiotami nieprocentującemi, i ile to ciężarów obciąża część ziemi produkcyjną. Do nich właśnie należy nadać taki ogólny kierunek całemu gospodarstwu, aby wszystkie jego gałęzie miały rzeczywisty i odpowiedni udział w produkcyi.

Druga część kapitału nakładowego, to jest na inwentarze robocze, narzędzia, sprzęty gospodarskie wyłożonego, jest konieczną do prowadzenia gospodarstwa, bo jak rzemieślnik, choć ma materyał, bez narzędzi, tak gospodarz bez inwentarzy i swoich narzędzi i t. d. nic zrobić nie potrafi. Kapitał ten z przeznaczenia już swego nie może przynosić żadnego procentu; owszem, ponieważ te narzędzia psują się i z czasem niszczeją, wymaga ciągłego zasiłku na naprawy i zastąpienie zużytych narzędzi, lub niezdatnych do pracy koni, wołów. Gospodarz jest więc zmuszony podtrzymywać ten kapitał z dochodów produkcyi rolnej, a nadto, chcąc powrót jego sobie zapewnić, doliczać musi pewien procent na jego umorzenie i tym znów rolą obciążyć.

Trzecia część kapitału nakładowego, użytego na zapewnienie możności przerabiania produktów rolnych surowych, jak kapitał wydany na krowy, owce, fabryki, jest produkcyjną, przynosi korzyści, ale że gospodarstwo dostarcza paszy krowom, owcom, przeto zyski liczyć się muszą na korzyść gospodarstwa, a od tej części kapitału należy potrącać tylko procent zwykły; a że kapitał ten jest także reprezentowany przez przedmioty podległe zniszczeniu, ubytkowi, doliczać procent na jego amortyzacyą czyli raczej procent na utrzymanie tych przedmiotów ciągle w tej samej liczbie i w możności produkowania; lecz w takim razie przychówek liczyć się winien do czystego dochodu.

Drugi rodzaj stanowi kapitał obrotowy, którego używamy na nadanie zwykłego ruchu gospodarstwu, jak najem, pensye, kupno materyałów, jak np. żelaza, skór, płótna, smarowidła, światła, soli dla bydła i t. p. Ten kapitał rzadko dostarcza się gospodarstwu całkowicie w takiej ilości, jaka jest potrzebna na opędzenie wydatków całego roku, lecz pokrywany bywa w znacznej części z bieżących dochodów gospodarstwa, jak z propinacyi, czynszów, z dzierżawy młynów lub mleka, wreszcie z dobrej sprzedaży produktów. Zbyteczne jednak ograniczenie albo zupełny brak tego kapitału naraża na straty gospodarzy, gdyż ich zmusza nakładać warunki dzierżawcom tych różnych dochodów, płacenie z góry, co naturalnie wpływa na umniejszenie czynszu. Nie jest nadto panem sprzedaży produktów, kto ich dotrzymać nie może do pewnych pór roku, w których albo ceny bywają lepsze, albo przynajmniej transport tańszy, gdy, zmuszony potrzebą, sprzedaje po cenie, jaką mu ofiarują, i zniewolony zarazem bywa przyjmować uciążliwe warunki. Kapitał ten nie jest zdolny procentować; od takiej więc jego wysokości, jaka w gotówce nie z przychodów gospodarskich dostarczoną została, liczyć należy procent zwykły na obciążenie produkcyi ziemi. Kapitał ten, lubo obieg swój kończy w roku, a nawet częściowo ciągle się wraca, znów wydawany być musi częściowo tak, że właściwie nie kończy swego obiegu aż ze zwinięciem gospodarstwa.

Na tym kapitale mamy szczególny dowód zupełnie różnego zachowania się kapitałów w handlu, a gospodarstwie, gdyż pomimo ukończenia swego obiegu, czy go uważać będziemy w peryodzie rocznym lub kilkunastoletnim, lub dłuższym nawet po zwinięciu np. gospodarstwa, procentu nie przynosi, chociaż sam wraca. W handlu może zajść ten wypadek z powodu utraty spodziewanych zysków, w gospodarstwie wypływa z przeznaczenia tego kapitału.

Trzeci rodzaj: kapitał na ulepszenie gospodarstwa różni się tem od dwóch poprzednich, iż po wydaniu go nie jest reprezentowany przez jakiś przedmiot, materyą, którąby można dotknąć, ocenić, jest niewidocznym. Obecność jego lub poprzednią bytność sądzić tylko można po skutkach w porównaniu z poprzedniemi, gdy jeszcze nie był użyty. Czasem te skutki nawet nie są widoczne i nie dadzą się żadną materyalną miarą ocenić, gdyż dopiero w ostatecznych rezultatach działają. Takim jest kapitał wydany na ulepszenie łąk, t. j. osuszenie, nawodnienie, na drenowanie pól, zakupienie sztucznych nawozów, jak guana, kości i t. p.; ulepszenie rasy koni, bydła, owiec i t. p. Przecież łąki nie przybyło, chociaż może wydano tyle pieniędzy, żeby drugie tyle jej można za nie przykupić, ale zbiór siana się powiększył. Tu skutek widoczny da się odmierzyć, odważyć, ale jakąż miarą odmierzyć, ile to siano zyskało na dobroci? Albo, gdyby łąki były donośne, ale wydawały złe siano, to po urządzeniu łąk ilość siana nie zwiększyła się, ale to zyskało na dobroci. O skutkach więc i obecności kapitału rzeczywiście przekona nas tylko rezultat, gdy siano to spasione zostanie. Korzyści z tego nakładu ocenić dopiero można ze zmniejszonej śmiertelności owiec; z polepszonego stanu zdrowia wszystkich inwentarzy; z większej obfitości mleka i wełny; ze zdrowszego i większego przychówku, słowem przez porównanie wszystkich tych okoliczności z poprzednim stanem, nim ulepszenie łąk nastąpiło. Podobnież skutki z drenowania pól okażą się w większych zbiorach i lepszem wykształ-

ceniu ziarna i roślin, w łatwiejszej i mniej natężonej uprawie. Ale jakże ocenić poprawę rasy, jak dojść, czy kapitał, włożony w kosztownych reproduktorów, procentuje i ile? Mieć możemy też samą, co i pierwej, liczbę jagniąt, źrebiąt, cieląt, lecz dopiero lepszy gatunek wełny, a ztąd lepsza jej cena, większa obfitość mleka lub większa ilość masła od tej samej liczby krów, większa cena dorosłych koni przekonać mogą o skutkach wyłożonego na ulepszenie rasy kapitału. Ale ileż to okoliczności działa na zmniejszenie lub zniszczenie tych skutków? Jakże wreszcie różnym jest czas, nim się te skutki dadzą spostrzedz, np. w łąkach po jednym albo dwóch latach, w owcach po dwóch lub trzech, w krowach po trzech i czterech, w koniach po pięciu i sześciu dopiero latach przynosić zaczynają te kapitały korzyści. Ten rodzaj kapitału różni się jeszcze tem od dwóch poprzednich, że już nigdy w postaci kwoty całkowitej nie wraca. Kapitał nakładowy wrócony zostanie po sprzedaniu dóbr, inwentarzy, sprzętów; obrotowy po zwinięciu gospodarstwa, ten zaś nawet w razie sprzedaży rzadko bardzo wraca wprost, ma jednak swój wpływ na cenę tych przedmiotów, na których ulepszenie został użyty, bo pośrednio tylko w takim wypadku część jego wraca. Zatem tylko odliczaniem corocznem pewnego procentu od dochodów umarzać go trzeba; dalej procent zwykły od dochodu, pewny nadto procent na podtrzymanie skutków wyłożonego kapitału na ulepszanie, jak np. na czyszczenie i reparacyą rowów, spustów na łąkach, dokupienie w pewien czas nowych reproduktorów; reszta dopiero stanowi czysty zysk z kapitału na ulepszenia. Wysokość stopy procentu na umorzenie kapitału zależy od tego, jak długo trwać mogą skutki przez ulepszenie kapitałem sprawione, im krócej, tem stopa wyższa i na odwrót. W łąkach np., w drenowaniu pól trwać może przy starannem utrzymaniu i kilkadziesiąt lat, w reproduktorach od kilku do dziesięciu najdłużej i t. p.

Jest jeszcze bardzo ważna różnica pomiędzy kapitałem umieszczonym w handlu, przedsiębiorstwie, a w gospodarstwie, że w pierwszych zawsze reprezentowany jest przez przedmioty, dające się wymierzyć, odważyć, których ubytek ocenić, wartość oszacować można, gdy tymczasem w gospodarstwie tylko kapitał nakładowy reprezentowany jest przez przedmioty, których, choć wprawdzie mogą się dać odmierzyć, oszacowanie wartości jest bardzo względne i podlega wielu trudnościom. Przyrost więc i ubytek kapitału, reprezentowanego przez te przedmioty w gospodarstwie, bardzo trudno oznaczyć.

Kupiec lub fabrykant, jeżeli zyskuje, jest pewnym powrotu kapitału; im więcej zyskuje, tem jego kapitał pewniejszy i prędzej się wróci; a znów, jeżeli traci, to i kapitał traci, a jeżeli nie ma balansowania zysków i strat, to znaczną część kapitału, a nawet cały utracić może. Gospodarz zaś, gdyby od razu miał wielkie zyski, to te nie koniecznie mogą być dowodem, że kapitału nie traci. Owszem, nagłe i znaczne zyski, w gospodarstwie nie usprawiedliwione jakiemi nadzwyczajnemi zewnętrznemi okolicznościami, np. raptownem i znacznem podrożeniem produktów, ani dłuższem racyonalnem gospodarstwem, są najczęściej dowodem zmniejszania się kapitału, bo zwykle dzieją się jego kosztem, jak wyniszczaniem ziemi przez forsowne wyzyskiwanie, nieodpowiednie jej dobroci lub nakładom, niszczeniem lasów, zaniedbaniem budynków i t. p. Równie strata chwilowa, zmniejszenie się procentu albo raczej nie procentowanie w stosunku włożonego kapitału, nie koniecznie dowodzi zmniejszenia się kapitału, owszem bywa często skutkiem zwiększenia się jego zwłaszcza wtenczas, gdy pospiesznie w dobra włożonym został, np. gdy właściciel stawia prędko budowle, które były zniszczone, powiększa inwentarze robocze i produkcyjne i t. p. tak, że produkcya nie była w stanie w przeciągu tego czasu, w którym włożył znaczny kapitał, odpowiednio się zwiększyć. Że tak jest, dowodem bywają dobra, które mały procent przynoszą, a sprzedane zostaną za kapitał odpowiednio do dochodu dwa i czasem więcej razy większy.

Kapitał zatem nie ginie w gospodarstwie, chociaż czasem odpowiednio nie procentuje, a nadto przedstawia bezpieczeństwo, jakiego handel nigdy dać nie może, bo nawet w razie dłuższych wojen cały kapitał w dobrach umieszczony nie przepada. Mogą dobra uledz zniszczeniu pod względem intrat; można stracić kapitał, będący w inwentarzach, budynkach, ale kapitał, reprezentowany przez ziemię, pozostanie.

Wskazaliśmy, jak kapitał ogólny, umieszczony w gospodarstwie, rozpada się na rozmaite częściowe różnej natury kapitały, jak różnem jest zachowanie się tych kapitałów, bo jedne nie tylko nic nie procentują, ale owszem potrzebują ciągłego podsycania, aby je podtrzymać; drugie nie potrzebują tego, ale procentu nie przynoszą; inne przynoszą procent corocznie, ale kapitału nie wracają, choć ten zostaje pewny, nie ginie, owszem powiększać się może, choć procent się nie powiększa; inne przynoszą dochód dopiero po upływie kilku lat, ale kapitał wcale się nie wraca, tylko musi być umarzany z przychodu. Wskazaliśmy, jak różny jest peryod obiegu tych kapitałów. Rozmaitość, różnorodność między temi częściowemi kapitałami panuje taka, jakiej nie ma wcale w handlu lub przedsiębiorstwie, bo to, co się w handlu zdarzyć może, że kapitał w pewnym towarze obiegu nie ukończył nawet w roku lub kilku, że nie przyniesie procentu, że się nawet część kapitału straci, to wypływa z przyczyn chwilowych, niekorzystnych dla handlu lub innych. Podobneż przyczyny mogą także niekorzystnie działać na bieg kapitałów w gospodarstwie, ale tych przypadkowych okoliczności pod rozwagę nie bierzemy; rozważamy tylko różnice, wypływające z natury i przeznaczenia kapitałów handlu i gospodarstwa. Ta jednak rozmaitość i różnorodność związana jest w gospodarstwie jednym nieprzerwanym łańcuchem, którego ogniwa muszą być w ciągłym harmonijnym stosunku ze sobą, aby korzyść przynosiły, gdyż te częściowe kapitały reprezentowane są w gospodarstwie przez przedmioty, wzajemnie na siebie działające i tak zależne od siebie, że jedne bez udziału i współdziałania drugich same działać produkcyjnie nie potrafią. Słowem, ponieważ życie organiczne łączy te przedmioty i korzyści z gospodarstwem tylko przez produkcyą, a ta tylko wydobytą być może przez pracę organiczną, która na chwilę nawet przerwaną bez strat być nie może, przeto i kapitały częściowe ulegać muszą temu organicznemu wpływowi za pośrednictwem tych przedmiotów. Ztąd wypływa konieczność wzajemnego harmonijnego stosunku między temi kapitałami czyli nakładami w gospodarstwie. Nie można faworyzować bezkarnie, wspierając kapitałem jeden przedmiot w gospodarstwie, a drugi zaniedbywać lub całkiem opuścić dla tego, że ten przedmiot zdaje się nam mniejsze korzyści przynosić. Kupiec może forsować kapitałem ten przedmiot, na który ma największy pokup, inne zaniedbywać lub ich wcale nie trzymać; gospodarz czynić tego nie może, bo rozmyślnie niszczyłby jeden lub więcej z koniecznych organów swego gospodarstwa, a wreszcie faworyzowany przedmiot musiałby przestać przynosić korzyści. Różnica ta jest bardzo ważna i wymaga po gospodarzu wielkiej ogłędności przy dysponowaniu kapitałem w gospodarstwie. Pomoc z kapitału jest najważniejszą dźwignią gospodarstwa, ale gospodarz strzedz się winien robienia nagłych skoków przy jego pomocy, bo nawet jeden krok naprzód w tym względzie pociąga wszystkie ogniwa tego łańcucha i wymaga stosunkowo nakładu na inne przedmioty. Wykazaliśmy, jak niewidzialnym, trudnym do pochwycenia i ocenienia nawet jego obecności jest kapitał wydany na ulepszenia, jak trzeba być wprawnym i mieć pewne doświadczenie, aby dobrze oceniać skutki tego kapitału, aby nie zniecierpliwić się oczekiwaniem często przydłuższem spodziewanych korzyści i nie porzucić tego, co się dotąd zrobiło, bo naturalnie, że wtedy wszystkie nakłady stracone; ani znów nie łudzić się pozorami i wtedy, gdy już kapitał nie istnieje w swych skutkach, t. j. przestał lub wcale skutkować nie zaczął i może nie zacznie, bo źle lub niestosownie był użyty; gdy się więc wówczas nie pozna gospodarz, będzie czynił próżne wydatki na podtrzymanie wyłożonego kapitału. Ponieważ tak złudne i w skutkach do pochwycenia i poddania obliczeniu trudne jest przekonanie się o obecności kapitału na ulepszenia wydanego, i ponieważ tylko sam kierujący własną wprawą nabrać może w tym względzie doświadczenia i wskazówek pewniejszych, najlepiej przeto gospodarz postąpi, gdy wszelkie nakłady na ulepszenia przez próbę na małą skalę będzie rozpoczynał, a dopiero, gdy na nich się zaprawi w pewnej miejscowości, może na większe nakłady się odważyć. Najpewniejszą rękojmią korzyści z nakładów na ulepszenia jest,

gdy się czynić je zaczyna dopiero wtedy, kiedy majątek do tego stopnia produkcyjnego jest doprowadzony, że te nakłady z przewyżki dochodów dadzą się robić. Jest to najpewniejszy znak, że jest pora rozpocząć ulepszenia, a nadto nie wyzyskuje się kapitału, i nakłady odbywają się stopniowo, nie wyprzedza się kapitałem, ale owszem daje stosowny czas, że one mogą skutkować, a zatem i korzyści przynosić.

Wskazaliśmy wyżej, że chcąc dojść prawdziwego procentowania się różnych kapitałów w gospodarstwie, należałoby stosownie do peryodu, jakiego każdy z nich do ukończenia obiegu wymaga, obliczać procenta. Gdy to jest w praktyce niepodobnem, przeto i w gospodarstwie stosować się musimy do uprawnionego peryodu rocznego. A że odliczanie procentów od wszystkich prawie kapitałów i umarzanie redukuje się zawsze do jednego przedmiotu, to jest do produkcyi rolnej, która w tym przynajmniej względzie z przyjętym zwyczajem jest zgodną, że co rok się powtarza i tym jedynie sposobem daje możność corocznego procentowania kapitałów, tak różnego peryodu do obiegu potrzebujących, a najczęściej dłuższego, niż rok. Ważnym przeto jest wzgląd na to, aby w dyspozycyi kapitałami w gospodarstwie miarkować ich wysokość i zawsze ją stosować do możności produkcyi rolnej, aby jej zbytecznie kapitałami nie procentującemi wprost nie obciążać, gdyż pomimo najświetniejszych wypadków z produkcyi rolnej ogólny dochód z dóbr może być bardzo mały tam, gdzie właśnie ta nieproporcyonalność w nakładach czyli rozdysponowaniu kapitałami istnieje.

Ludwik Dąbrowski.

TOWARZYSTWA ROLNICZE.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego odbędzie się dnia 10 czerwca r. b. o godzinie 3 z południa w Bazarze na małej salce.

Przedmiotem obrad będzie:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania, dnia 6 maja r. b. odbytego.
2) Wniosek względem zmiany § 15 statutów.
3) Wnioski członków.

Podpisana Dyrekcya zaprasza Szanownych Członków na to zebranie z tem nadmienieniem, że jednym z głównych przedmiotów obrad ma być zmiana § 15 statutów i że według uchwały ostatniego walnego zebrania następne, niniejszem zwołane, w jakiejkolwiek liczbie się zbierze, mocne być ma wydać uchwalę względem zmiany § 15.

Dyrekcya.

WYSTAWY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE W R. 1865.

Wystawa szczecińska.

Szczecin dnia 17 maja 1865 r.

Panie Redaktorze!

Zastrzegam sobie obszerne szczegółowe sprawozdanie do Ziemianina, tymczasem przyjm tę parę uwag, które w ciągu dwóch zaledwie dni nad wystawą prawdziwie „światową“, bo z wszelkich stron świata zasiloną, po różnych miejscach rozłożoną, zrobić byłem w stanie.

O ile czytałem sprawozdania z innych wystaw i mówiłem tutaj z takimi, którzy je widzieli, należy wystawa obecna do pierwszego rzędu i przechodzi daleko nawet rozmiary, jakie jej dać zamyślano. Obszerne, kilkadziesiąt mórg zajmujące, wśród miasta przy Parade-Platz, jako też i za bramą Berlińską położone przestrzenie zaledwie są w stanie pomieścić wszystkie okazy, których liczba co do machin parowych i innych narzędzi jeszcze wciąż się powiększa.

W ogromnej, parę tysięcy łokci długiej szopie znajdują się po jednej (prawej) stronie same zwierzęta, po drugiej zaś płody przemysłu, myśliwstwa i ogrodnictwa, podczas gdy za obrębem miasta rozstawione są machiny, narzędzia rolnicze i t. p.

Prócz tego w odległości $^3/_4$ mili od miasta odbywają się na polach wsi Scheune próby órki pługami za pomocą lokomobil orzącemi.

W szopie zwierząt liczymy około 300 koni, między któremi odznaczają się konie z Prus Wschodnich, jako też z Francyi perszerony i normandzkie; dalej 365 sztuk bydła, pomiędzy którem rasa Shorthorn podziwienie wzbudza, 2000 owiec, głównie rasy Rambouillet i Southdown, 200 świń najróżniejszych ras i rozmiarów, a nie braknie także kóz, psów, gęsi, kaczek, indyków, bażantów, a nawet pawiów i łabędzi.

Jeżeli wystawa zwierząt nas rozlicznością swą zastanowiła, to znów wystawa płodów rolniczych i t. p. zadziwiła nas również rozmaitością, jak niezwykłą harmonią, w którą z prawdziwie estetycznym gustem wszystkie okazy zestawione stoją, a wodotryski, wśród ślicznych trawników się znajdujące, orzeźwiają ciekawych widzów, pomiędzy którymi zbyt szczupły niestety znachodzimy zastęp ziomków naszych.

Na placu dla machin i t. p. przeznaczonym widzimy siłę pary zastosowaną do młockarni, które, prawie ciągle będąc w biegu, nie tylko wieją natychmiast omłócone zboże, ale nawet omłóconą słomę zaraz w stóg odkładają.

Wreszcie na folwarku Scheune widzieliśmy wczoraj 2 pługi, każdy odrębnej konstrukcyi, orzące role piaszczysto-gliniaste, na zimę już zorane, a dotąd niewłóczone, na głębokość 9 cali; jeden z nich, o czterech odkładniach Fowlera, prowadzony za pomocą dwóch naprzeciw siebie stojących lokomobil; drugi zaś Howarda o trzech odkładniach (trzyskibowy) za pomocą jednej tylko lokomobili.

A. L.

PRACOWNIA ROLNICZO-CHEMICZNA W POZNANIU.

158. Panu F. Ż. w Niechanowie pod Gnieznem.

Podajemy rozbiór czterech prób gliny, nadesłanych nam łaskawie do rozpoznania, które Numerami I. i II. (Strzelcze), III. i IV. (Lipce) oznaczone były. Próby te zostały przed rozbiorem przy 110° Cel. wysuszone.

Próby Numer	I.	II.	III.	IV.
Rozbiór mechaniczny:				
Gliny	47,9	43,9	45,5	48,2
Piasku miałkiego	49,6	53,4	51,9	49,4
Piasku grubego	2,5	2,7	2,6	2,4
	100.	100.	100.	100.
Rozbiór chemiczny:				
Części organicznych palnych	2,85	2,2	1,70	2,17
Węglanu wapna	15,25	12,1	11,38	9,33
Niedokwasu żelaza i glinu	5,35	5,0	4,17	4,50
Części w kwasie solnym nierozpuszczalnych	76,55	80,7	82,75	84,00
	100.	100.	100.	100.

Wszystkie cztery próby są dobrym materyałem na wszelkie wyroby ceglarskie.

159. Panu K. R. w Mieszkowie.

Torf

Pański do dobrych gatunków należy, jak to niżej podany, po wysuszeniu przy 110° Cel. wykonany, rozbiór okazuje:

Części organicznych palnych	88,1
Popiołu	11,9
	100.

160. Panu B. P. w Kosowie pod Gostyniem.

Próba

Mąki z kości,

nadesłana nam łaskawie przez Pana do rozbioru, zawiera następujące części składowe:

Wody		8,3
Części ulatniających się w ogniu		40,7
Fosforanu wapna $[(CaO)^3,PO^5]$	38,75	
Węglanu wapna	5,25	
Węglanu magnezyi	0,15	
Związków alkalicznych	1,25	
Piasku	5,60	
Części w ogniu nie ulatniających się razem		51,0
		100.

Części ulatniające się w ogniu zawierają azotu 5,45%.

Mąka ta z kości zasługuje na polecenie.

Józef Szafarkiewicz.

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

(Dokończenie.)

Ale przestańmy mówić, jak mogło być, a zobaczmy, jak jest w istocie. „Przegląd" twierdzi, że korespondencye Gazety Rolniczej dają zobrazowanie kraju pod względem ekonomicznym i z tego powodu wyższą wartość mają. Rzeczywiście są one dosyć liczne, niektóre numera prawie całkowicie, inne w większej części zapełniają. Są niezmierną pomocą dla Gazety, nie ma ona bowiem trudu przygotowania artykułów naukowych; zapełniając swoje szpalty korespondencyami, za wartość ich nie odpowiada, jako za zdania obywatelskie dla dobra ogółu objawione, przy tem używa wszystkich owoców pracy skrzętnych pszczółek, znoszących ze wszech stron materyały, jakie każda zgromadzić może. Na korespondencyach Redaktor opiera całą zasługę Gazety, jej wyższość nad innemi pismami rolniczemi. Korespondencye są także pożądane dla chętnych do pióra. Jedni szukają w nich zasługi i imienia współpracowników dla dobra powszechnego, inni mają w nich sposobność zużytkowania pracy umysłowej, Gazeta bowiem niektórym korespondentom honorarya płaci (Nr. 37 k. 318). Wreszcie korespondencye te, żadną formą niezwiązane, jakby pogadanki przyjacielskie, poważne, swobodne, żartobliwe, łatwo się piszą z wylaniem, co na sercu cięży; łatwo się czytają bez utrudzenia, dla tego wielu zwolenników mają; donoszą o wypadkach miejscowych, zdarzeniach przechodnich; dają rady, projekta, zapytania, odpowiedzi; czynią doniesienia, słowem, tworzą zbiór rozmaitości, może interesujący rolników w „zadomowieniu" swojem ciekawych wiedzić, co się dzieje u sąsiada, gdy w własnem gospodarstwie nie umieją sobie radzić, ale dla rolnictwa krajowego rzeczywistej wartości nie mają.

Niepodobna w krótkim obrazie podać treści tych wiadomości, można tylko w ogóle powiedzieć: że nie są to sprawozdania, jakie ludzie fachowi ogółowi udzielają o pracach, badaniach, obserwacyach przez siebie dokonanych. Prawie wszystkie, wyjąwszy korespondencye p. Jaroszewskiego z Galicyi, p. Łyskowskiego z Ziemi Michałowskiej, opowiadają wypadki przechodnie co do pogody, deszczu, ciepła, zimna, stanu zasiewów i zbiorów, ceny produktów, różnych przytem kłopotów gospodarskich, o jakie w dzisiajszej zmianie stosunków nie trudno. Pełne są szlachetnego uczucia, dobrej woli; niektóre jowialne (z Szołudek); fantastyczno-atmosferyczne (wyrażenie się koresp. z Łukowskiego Nr. 22); znajdują się także poważne ze zdrowym poglądem; wszystkie widzą w Gazecie jedyny organ rolniczy, dla którego rzadkie uwielbienie wyznają, czemu dziwić się nie można, ponieważ Gazeta Rolnicza jest jedynem pismem, w którem z całem wylaniem trosk, pociech i nadziei życia obywatelskiego rozwodzić się można. Zawsze jednak wiele w nich pisma, w niektórych mało treści dla rolnictwa pożytecznej.

Od niejakiego też czasu dostrzegamy w nich godny uwagi obrot rzeczy, którego początku wytłomaczyć sobie nie umiem: iż rolnicy nasi, jakby zrzekając się własnej woli, własnego zdania, w rzeczach najbliżej ich powołania dotyczących, odnoszą się do uznania Gazety Rolniczej. Czy to jest rzyczywiście brak sądu albo środek podniesienia ważności Gazety w oczach rzeszy rolniczej, czy nakoniec poddawanie sposobności korespondentom do rzucenia w świat pochwał, Gazecie do objawienia jej zdania, życzeń, widoków i t. d., nie wiemy, lecz to zwraca uwagę: że korespondent z Gub. Wołyńskiej (Nr. 36), jakby nie wiedział, że są dzieła o rachunkowości i różne regestra gospodarskie, prosi o podanie sposobu prowadzenia registratury, wykazującej w każdym czasie zysk lub stratę kapitału włożonego. To podaje Redakcyi sposobność oświadczenia: że wyda rachunkowość gospodarczą, należycie opracowaną (inną być nie powinna), którą jako dodatek dołączy prenumeratorom, ponieważ liczba ich się zwiększa.

Bezimienny z Płockiego (Nr. 18) nie śmiał wprost odezwać się do kolegów, ale udaje się do Redaktora, którego uważa prawie za jedynego reprezentanta piśmiennictwa rolniczego:

„ażeby wezwał wszystkich do pracy doświadczalnej nad uprawą zboża i chowem inwentarza,"

„ażeby zebrał zobowiązania się do robienia prób i ogłoszenia wypadków."

Szanowny korespondent daje tu do zrozumienia, że dotychczasowe korespondencye są dosyć jałowe, lecz otwiera Gazecie obszerne pole do działania i wpływ znakomity, ponieważ ją stawia na czele wielkiej operacyi agronomicznej, dla całego rolnictwa krajowego nadzwyczaj ważnej, oddaje w jej ręce kierunek, czyniąc ją organem dla rolnictwa równie ważnym, jak stacye doświadczalne w Niemczech. Redaktor uznał projekt za bardzo ważny; przy tej sposobności nie zaniedbał przypomnić: że od początku istnienia Gazety w imieniu miłości i dobrobytu rodzinnej ziemi odzywał się i prosił o nadsełanie opisu podobnych doświadczeń, gotów jest pracować tem usilniej, gdy p. Wojnarowski powiedział (Nr. 13), że wpływ Gazety na postęp rolnictwa w obecnych okolicznościach może być silniejszym, pragnie tylko poparcia większą liczbą prenumeratorów.

Ciągle więc bawimy się w pochwały, korzystając z każdej do tego sposobności, z zaniedbaniem istoty rzeczy. Prawdziwie podziwiać można, z jaką łatwością Gazeta wierzy zdaniom swoich współpracowników i korespondentów, z jakiem zaufaniem odzywa się o swoich pracach i usiłowaniach, kiedy tych prac mało widzimy w samej Gazecie, a usiłowania w jej wydawaniu są bardzo zwyczajne, gdy Redaktor umieszcza artykuły gotowo obrobione i korespondencye nadsełane bez wyboru drukuje, nie robiąc z nich żadnego zobrazowania kraju.

Można się chlubić zdaniem, wyrzeczonem przez ludzi, mających ustaloną powagę naukową i wiele doświadczenia w rolnictwie, jak: Liebig, Gasparin, Boussingault, Hlubek, Stoeckhardt i t. d., lecz my takich znamienitości nie mamy, zdania więc osób, z głębszej znajomości teoryi i praktyki rolniczej nieznanych, są zdaniami osobistemi bez powagi i znaczenia. Byłoby niedorzecznością żądać od pism peryodycznych takiej abnegacyi, ażeby nie korzystały ze sposobności przemówienia za sobą, nie starały się w dobrem świetle wystawiać szczerej chęci służenia ogółowi; nie widzimy nic zdróżnego w staraniu się o prenumeratorów, ale we wszystkiem są pewne granice; potrzeba znać miarę możności spełnienia obietnic dawanych. Ludzie dobrej woli i chęci służenia ziomkom nie mają ciągle na ustach wystawy swoich czynności, to bowiem zakrawa na próżność i zarozumienie, lecz pracują bez rozgłosu i chwalby, w przekonaniu, że zasługa, jeżeli jaką położyli, będzie uznaną, może zaraz, może później, gdy jej wartość ocenić potrafią; lecz Gazeta Rolnicza jest niecierpliwą i wielce egoistyczną; chce zaraz i sama na pomyślność naszego rolnictwa wpływać, inne pisma od współdziałania usunąć, dla tego wszystkie w jej mniemaniu są na złej drodze, chociaż w tem błądzi, można bowiem wykazać, że sama na mylnej zostaje, nie ma jasnego poglądu na potrzeby rolnictwa w dzisiajszem rozwinięciu i nie dobrze pojmuje jego stan w kraju.

Najwidoczniej o tem przekonywa popieranie projektu korespondenta z Płockiego, co do prób i doświadczeń nad uprawą zboża i hodowlą inwentarzy. Redakcya uznała go za bardzo ważny i do popierania go całą gotowość oświadczyła.

Już poprzednio w krytyce Korespondenta Warszawskiego z r. 1863 szeroko się rozpisała w tym przedmiocie. „Pisma specyalne (mówi w Nrze. 5), obok zawiadamiania czytelników o postępie nauki w obcych krajach powinny być obrazem naszej narodowej działalności, naszych prób i doświadczeń, albowiem tylko próby i doświadczenia u nas odbywane mogą zasłużyć na zaufanie ogółu ziemian, po części sprawiedliwie niewierzących w zagraniczne i te tam uczone gospodarki. Jużci prędzej posłuchać można słów sąsiada znanego już ze swej nauki, którego zapewnienia w każdym razie łatwo sprawdzić można, aniżeli iść za śladami jakiego zagranicznego uczonego lub gospodarza, o którego istnieniu może niejeden z nas nie wiedział.“ Są to słowa p. Makowieckiego, który nam przyszłość naszego rolnictwa przepowiadał (Nr. 1 i 2), umieszczone w r. 1864 w Gazecie Rolniczej (Nr. 5 k. 34), która się chlubiła zdaniem p. Wojnarowskiego, że teraz może mieć wpływ silniejszy na rolnictwo krajowe. Jest to wyznanie wiary, którem Gazeta Rolnicza najzupełniej popiera nasze zdanie, wyżej wypowiedziane, że nie ma jasnego poglądu na dzisiajsze rozwinięcie rolnictwa, jego potrzeby i stan w naszym kraju. Dając przez swego współpracownika poczciwą radę zerwania stosunków z pracami uczonych i agronomów zagranicznych i podstawienia w ich miejsce swoich, chce przez to wykazać charakter niby organu czysto rolnictwu krajowemu poświęconego, ale zdania te w drugiej połowie wieku XIX. są prawdziwem kacerstwem naukowem, w którem przemawia lekceważenie dzisiajszych badań naukowych, to jest nieznajomość ich sposobu wykonania i znaczenia w rolnictwie, obok tego przebija się chęć pochlebiania rolnikom wmawianiem w nich zdolności do badań i obserwacyi, której, szczerze mówiąc, nie mają, a przynajmniej dotąd żadnych dowodów tego usposobienia nie dali.

Gdyby Redakcya mniej lekceważyła prace naukowe, w dziennikach zagranicznych ogłaszane, starała się je przyswoić i z trudnościami badań na zaufanie zasługujących obeznać, byłaby swego korespondenta objaśniała: że sta doświadczeń, nad uprawą zboża i żywieniem zwierząt ze ścisłością wykonanych, ogłoszono w dziennikach zagranicznych i dziełach (Vorträge über die Agriculturchemie v. Grouven (Köln 1862), Journal für die Landwirthschaft v. Henneberg), które przedmiot ten prawie wyczerpały, a przynajmniej bardzo daleko posunęły. Zbyteczna więc dla nas zajmować się niemi; należało tylko do Redakcyi treściwie w Gazecie wyłożyć zasady przez naukę podane, ażeby rolnicy z nich korzystać mogli. Redakcya wybrała środek łatwiejszy. Zawsze gościnna dla prac gotowych, oświadczyła chęć uprzejmą zamieszczania ich w swojem piśmie, lecz nie umiała dać korespondentowi poczciwej rady i wyprowadzić go z błędu objaśnieniem: że tego rodzaju badania nie każdemu godzi się przedsiębrać, wymagają one bowiem więcej wiadomości i środków, niż zwykle posiadamy, złe zaś doświadczenia i próby są gorsze, niż żadne. Przyzna to każdy znawca, który śledził postęp trudnych w tym przedmiocie badań przez stacye doświadczalne wykonanych. Badania chemików trudności te usunęły; oznaczono w nich, jaki skład powinna mieć pasza dla zwierząt każdego gatunku, wielkości i wieku, ażeby wystarczała na potrzeby ich organizmu i jak najzupełniej była spożytą; podają prócz tego sposoby do jej złożenia z materyałów, któremi rolnik w gospodarstwie swojem rozrządza. Doświadczenia te służą dla wszystkich krajów, ponieważ pokarm, w każdym organizmie użyty, zostaje właściwie przerobiony, warunki zaś zewnętrzne bytu zwierząt są mniej zmienne.

Inna rzecz z roślinami, które w każdej miejscowości znajdują odmienne stosunki. Ziemia, jako główny czynnik wegetacyi, miewa skład i własności nadzwyczaj różne, roślina więc w swojem miejscu znajduje warunki mniej lub więcej sprzyjające. Nauka wprawdzie podaje wszystkie potrzeby dobrego bytu rośliny, lecz czy je znajdują w ziemi na siedzibę dla nich przeznaczonej? Jeżeli idzie o najwyższe plony, rolnik winien drogą doświadczenia dochodzić, jakich środków ma użyć dla podniesienia ziemi do najwyższej żyzności. Środki te są inne dla każdej miejscowości; zależą od natury ziemi, sposobu dotychczasowego jej użycia, od gatunku rośliny, nie mogą więc być uogólnione, lecz służą dla miejscowości, w której były użyte, albo też same warunki mających, dla innych nie mają znaczenia. W wyborze ich rolnik winien się kierować zasadami naukowemi, doświadczenia przeto i próby tego rodzaju wymagają znajomości teoryi i praktyki, która w dzisiajszem znaczeniu jest umiejętnem stosowaniem prawd teoretycznych i wymaga wyższej znajomości nauk przyrodzonych. Nie można więc w obecnem stanie rzeczy takich prób i doświadczeń od naszych rolników wymagać, możemy nawet z pewnością przewidywać, że w ogóle nie prędko się w naszem piśmiennictwie okażą, szczególniej przy dzisiajszem dążeniu do ograniczenia wiadomości rolniczych na pojęciach elementarnych, które Gazeta Rolnicza za dostateczne uważa. Nie tylko sama, zajmując się zobrazowaniem kraju, mało zamieszcza ścisłych wiadomości naukowych, lecz w innych pismach uważa je za nieodpowiednie potrzebom rolników praktycznych, Korespondentowi Roln.-Przemysł. Warszawskiemu nawet wyraźnie zapowiada: „że powinien być pismem przeważnie praktycznem, popularnie przedmiot obrabiającem“; zarzuca mu przeważną większość artykułów czysto-teoretycznych, wreszcie powiada, jakby z urąganiem, że co numer spotkać się w nim można z pewnością z Anglią, Holandyą, Hamburgiem, Styryą, Francyą, Meklenburgiem, Pristleyem, Liebigiem, Boussingault, Wolfem, Grouvenem, czyli, powtarzamy słowa p. Makowieckiego (Nr. 5 k. 34), „z całym słownikiem geograficznym krajów zamorskich i z areopagiem uczonych.“

Jest to prawdziwie zadziwiającem, że pismu, mającemu obowiązek upowszechniać wiadomości rolnicze, czynią zarzut za odwoływanie się do prac ludzi, na czele ruchu umysłowego stojących, którzy go w rolnictwie obudzili, utrzymują i w nim przewodniczą. Czyżby Gazeta Rolnicza sądziła, że miejsce tych imion, w całym świecie naukowym głośnych i z szacunkiem powtarzanych, mogą zastąpić inne, zaledwie w jej sferze znane? Jest to zbyt daleko posunięte zaufanie w dobrej wierze czytelników. Gdyby pisma nasze przyjęły kierunek przez Gazetę wskazywany, należałoby wyrzec się wiadomości o postępie rolnictwa i badaniach naukowych jego części teoretycznej, na której całe rolnictwo polega; potrzebaby w tem odosobnieniu przestać na poczciwych radach Gazety (Nr. 38) i na wiadomościach przez jej korespondentów udzielanych. Byłby to smutny stan rolnictwa, jeszcze w grubej pomroce pogrążonego, gdyby go żaden promień światła nie rozjaśniał. Ale nie ma obawy poddania się naszych organów rolniczych tej dobrodusznej radzie. One nie zechcą nas pozbawić pięknych odkryć i badań, któremi uczeni i agronomowie codziennie rolnictwo wzbogacają. One nie przestaną pozbawiać imion, z których każde przypomina ważną teoryą albo nowe fakta dla niej zdobyte, nowe odkrycia, spostrzeżenia, melioracye i t. d., czego powiedzieć nie można o słowniku geograficznym Gazety i jej areopagu uczonych. Mówimy to z zupełnem przekonaniem o prawdzie naszego zdania. Szanujemy w każdym pracowniku umysłowym członka w towarzystwie użytecznego, lecz umiemy także ocenić stopniowanie ich zasług, dla tego pewni jesteśmy uznania przez znawców słuszności naszej uwagi: że Liebig, Boussingault, Wolf, Grouven i t. d., każdą swoją pracą więcej na rolnictwo wpływali, niż Gazeta Rolnicza w całym swoim składzie. Uwagę tę zechcą Szanowni jej Współpracownicy przyjąć łaskawie, mają bowiem dosyć czasu przed sobą do zasłużenia się krajowi, idąc tąż samą drogą nauki, następnie usilnej pracy, przy poszanowaniu nawet usiłowań drugich, na tem samem polu pracujących, mogą w części wyrównać zasługom tych znamienitości; ale dzisiaj one za wysoko stoją, ażeby się z niemi mierzyć, tem mniej z lekceważeniem o nich wspominać. Prace z podpisem „Liebig, Grouven, Boussingault, Sachs, Stoeckhardt, Wolff“ i t. d., więcej zaufania wzbudzają, niż z każdym innym, chociaż krajowym. Mężowie ci doszli sławy i znaczenia w świecie naukowym nie przez usługi przyjacielskie lub własne pochwały, nie przez szarpanie innych, ale pracą użyteczną, jej wypadkami dla rolnictwa korzystnemi, które wymownięj przemawiają, niż pochlebne głosy niektórych korespondentów życzliwych.

Nie widzimy przeto powodów, dla czegoby prace tych znamienitości rolniczych nie miały się mieścić w dziennikach naszych, kiedy z nich korzystać możemy. Wszak obojętnem

jest źródło, z którego czyste dobro płynie, byle korzyść przynosiło. Szczerze przyznajemy, że prace ziomków równej wartości byłyby dla nas pożądane, dar bowiem z ręki rodzinnej jest milszym dla serca, przyjęlibyśmy go z uczuciem pewnego rodzaju szlachetnej dumy, że w zawodzie tak ważnym dla społeczeństwa i my niejakie stanowisko zajmujemy, ale gdy zapasy umysłowe nie dozwalają własnemi siłami przyczyniać się do postępu rolnictwa, nie godzi się obcych lekceważyć. Byłoby nielogicznie odrzucać korzyści i naukę w ich pracach i doświadczeniach podawaną, owszem potrzeba ją poznać i starać się jej wyrównać. Bądźmy więc szczerzy i względem siebie sprawiedliwi, przestańmy się łudzić pochwałami za usiłowania mało znaczące, za same dobre chęci, które rolnictwa nie zbawią; przekonajmy się, że dla nas jedyny pozostaje środek kształcenia się na wzorach obcych. Dopóki sami nie będziemy zdatni badać, doświadczać i zdrowo o rolnictwie sądzić, idźmy za przykładem innych, nie zrywając się przedwcześnie do pracy nad siły. Dla tego pisma nasze, podając wiadomości z rolnictwa obcego, nie tylko nie grzeszą, ale najważniejszy obowiązek względem kraju spełniają, podając środki i bodźce do wyjścia z dzisiajszej niemocy. Jest to niewątpliwie trudne zadanie, szczególniej, gdy mylne rady i pochlebne podszepty bałamucą zdania rolników, jaką drogę obrać mają, ażeby stanąć na równi z rolnikami obcymi i umieć również z własnej ziemi korzystać.

Uważając stan naszej literatury rolniczej, przyznać musimy, że Gazeta Rolnicza ciekawą w niej rolę odgrywa. Nie mówimy o środkach, używanych do zyskania czytelników, to bowiem jest rzeczą obojętną, ale godnem jest uwagi stawianie się w charakterze sędziego wszystkich polskich pism peryodycznych rolniczych, chociaż wcale nie widzimy zasad, któreby uprawniały to stanowisko przywłaszczone. Do sądzenia prac innych potrzeba być pewnym, że własna jest doskonałą, nie zaszkodzi także mieć za sobą nieco zasług naukowych i doświadczenia, wreszcie postawić się w położeniu, dającem gwarancyą, że zdania wypowiedzianego żaden wpływ obcy nie kazi. O jednem i drugiem możeby wypadało Gazecie wielu przekonywać. Tymczasem jej Redakcya śmiało gani pisma rolnicze polskie, jako celowi nieodpowiadające, o samej sobie oświadcza, że jest organem czysto rolnictwu krajowemu poświęconym, co właśnie jest najmniej widocznem, ponieważ jej artykuły w tekstcie są pochodzenia obcego. Wprawdzie Gazeta trzyma się taktyki dogodnej, że nigdzie nie podaje, z jakiego źródła materyały czerpie, odziewa je w formy swojskie, to jednak nie zaciera charakteru obczyzny, którą znawca literatury rolniczej pod firmą polskiego pisarza odkrywa. Przerobienie nie zmienia treści i do wartości pracy oryginalnej nie podnosi. Długi artykuł (Nr. 28—32): „O mleczności krów“, o której już dawno pisano, nie stał się przez to lepszym, że go podpisał Redaktor Gazety, zamiast Magne lub Guenon.

Nikt nie zaprzeczy, że korespondencye Gazety są krajowe i tworzą jej specyalność, na której swoją zasługę opiera. Należałoby więc bliżej poznać ich znaczenie i wartość pod względem rolniczym i ekonomiczno-społecznym, tej jednak nie godzi się nam rozbierać, są to bowiem owoce dobrej chęci obywatelskiej przysłużenia się ziomkom, jako kto może, życzliwą radą, ostrzeżeniem, myślą, wreszcie są one odezwaniem się bratniem z wiejskiego ustronia dla podzielenia się smutkiem, pociechą, tęsknotą, nadzieją, które życie rolnika kolejno przeplatają. Nigdy jednak nie przyznamy, ażeby mogły służyć do zobrazowania kraju pod względem ekonomicznym, mało bowiem zawierają podań, przedstawiających charakterystykę kraju w jego stanie normalnym, a tem mniej są zdolne podać obraz bezładnej formy stosunków przechodnich i zmiennych, które gospodarstwa nasze teraz przebyć muszą przed dojściem do zorganizowania się ostatecznego. Gdyby te korespondencye obejmowały pogląd na rolnictwo wedle dzisiajszych pojęć nauki, podawały opisy złych czy dobrych gospodarstw z wykazaniem ich wad lub zalet; gdyby podawały stosunki, których rozwiązanie od rolnika zależy; gdyby wreszcie posłużyły do skreślenia obrazu, jaki Laveleye utworzył o gospodarstwach w Belgii i Niederlandach, albo Liebig w ocenieniu gospodarstwa szkoły Hohenheim, możnaby im przyznać wartość w literaturze rolniczej, Gazecie zasługę za ich ogłoszenie, ale korespondencye Gazety mają charakter doniesień miejscowych, mogą na chwilę zaciekawić, mile do serca przemówić, dadzą się w końcu przeczytać, ale w ogóle po wielu z nich zaledwie wspomnienie zostaje. Może kto zada sobie pracę szczegółowego ich przejrzenia, my kończymy rzecz o nich słowami korespondenta z Szołudek, w Gazecie Rolniczej wielce zasłużonego:

Chciałbym wam jeszcze coś powiedzieć,
Ale lepiej w kącie cicho siedzić (Nr. 3 k. 23),

co z większym talentem do poezyi Krasicki w czterech wyrazach powiedział.

Jednak pozwalamy sobie to milczenie przerwać uwagą, że gdyby korespondencye Gazety Rolniczej mieściły w sobie ciekawe materyały z rolnictwa krajowego, gorliwy jej Redaktor, wydając Kalendarz Illustrowany, byłby z nich wyrobił obraz rolnictwa krajowego na wzór Przeglądu przemysłowo-handlowego (przedruk z Gazety Rolniczej); byłby nas objaśnił, co rozumie przez nieokreślone wyrażenie zobrazowania kraju pod względem ekonomicznym, które ma tworzyć odróżniający charakter Gazety i jej wyższość nad innemi pismami rolniczemi. Lecz w miejsce takiego „Przeglądu“ zobrazował wybitniejsze nowości poważniejszego znaczenia w rolnictwie wydarzone, w których znajdujemy nowości dosyć dawne, dla rolnictwa krajowego mało znaczące, przedrukowane z Gazety na r. 1864 dla zużytkowania drzeworytów, które już raz w niej służyły i powtórnie Kalendarz Illustrowany zdobią, na czem Wydawca więcej, niż rolnictwo zyskuje.

Wszystkie zboczenia Gazety Rolniczej, w powyższych uwagach wspomnione, możnaby usprawiedliwić, nie mają bowiem dotykalnie bezpośredniego wpływu na rolnictwo, tylko o niektórych jej zdaniach i dążnościach tego powiedzieć nie można. Jej lekceważenie badań naukowych i teoretycznego obrobienia kwestyi rolniczych, popieranie piśmiennictwa obywatelskiego i stawianie go wyżej nad poważne i ścisłe prace uczonych i agronomów zagranicznych (o naszych nie może być mowy), zachęcanie do prac, których w dzisiajszym stanie naszego rolnictwa nie jesteśmy w stanie przedsiębrać, niewątpliwie przysługi rolnictwu nie czyni. Gazeta, zachęcając rolników do pisania korespondencyi, dla siebie dogodnych, wmawia w nich: że są dosyć dojrzali, ażeby wzajemnem udzielaniem poczciwej rady mogli z siebie wysnuć wątek wiadomości, do których uczeni dochodzą przez ciężką pracę badania; podnosi ich przekonanie: że w samouctwie znajdą wykształcenie, jakie każdy rolnik mieć powinien, ażeby umiał sobie radzić w razie zboczenia gospodarstwa z kolei, po której krążyć zwykło. Ta wiara w siebie przyczynia się do postoju, który przez długi czas rolnictwo w więzach utrzymywał, suma bowiem wiadomości, jakie rolnik praktyczny własną obserwacyą i doświadczeniem zdobyć może bez pomocy teoryi i uzdolnienia naukowego, nie przechodzi pewnej granicy, której przekroczyć nie mogą. Jeżeli więc Gazeta Rolnicza wierzy p. Wojnarowskiemu, że w teraźniejszem położeniu rolnictwa wpływ jej może być silniejszy (Nr. 13), niech nam także zaufać raczy, że to nie nastąpi przez Listy ze wsi w przedmiotach rolniczych (Nr. 13), ani przez korespondencye gospodarskie, lecz przez zwrot całkowity na drogę ściśle naukową, jaką Ziemianin postępuje, na którą także Gazecie Rolniczej wejść radzimy, jeżeli chce dobrze zasłużyć się rolnictwu krajowemu. Tego wymaga czas obecny. Żyjemy w epoce, w której potrzeba mniej się bawić i marzyć, więcej uczyć i pracować. Kołysanie rolników widokami nieokreślonego obrazowania ekonomicznego, pochlebianie ich wiedzy, zajmowanie wiadomościami bez treści opóźnia chwile szczerego zajęcia się poznaniem prawd naukowych, poczucia potrzeby odpowiedniego wykształcenia, które przy dzisiajszem rozwinięciu rolnictwa, podając zasady, staje się jedynym przewodnikiem do wyjścia z ciężkich stosunków, w jakich się znajdować może. Nie podobna w tem miejscu rozbierać, jakie korzyści ztąd dla rolnictwa wynikają, ale krótko wspomnić wypada, że gdy rolnik zapatruje się na swój zawód z znajomością rzeczy i z właściwem przygotowaniem do niego przychodzi, potrafi ocenić wartość prac ludzi, którzy badają działania sił przyrodzonych i ich objawianie się w fenomenach, umieją przyrodzenie zapytywać i jego odpowiedzi tłomaczyć. Poznawszy wypadki tych badań, pojmując ich znaczenie, może

je stosować do swoich działań, które w ogólnym związku tworzą system jego zagospodarowania. Rolnik usposobiony w takim poglądzie naukowym dostrzega, że fakt, przez ścisłe badanie poznany, prowadzi do innych pojęć, które po sprawdzeniu pomnażają poczet prawd wzajemnie się posiłkujących i w umiejętnem stosowaniu niezawodnych. Tem właśnie różni się rolnictwo naukowe od praktycznego. W ostatniem wypadek doświadczenia zostaje faktem odosobnionym, z którego nic wyczytać nie można, ponieważ jego początek niewiadomy, gdy obok faktu, z badań obmyślanych wyprowadzonego, gromadzą się inne pokrewne i stawiają przed oczy rolnika obraz widoczny związku działań, z których korzystać może, jeżeli je pojmuje i rozumie.

Te krótkie uwagi może wystarczą do pokazania wartości podań teoretycznych, a tem samem usprawiedliwią, że dzienniki rolnicze, zamieszczając z całą ścisłością naukowego wywodu prace uczonych i agronomów zagranicznych, nie błądzą, lecz dobrze pojmują potrzeby naszego rolnictwa, które dla rozwinięcia się równie, jak w innych krajach, nie może poprzestawać na pogadankach, przepowiedniach i wiadomościach gospodarskich, ale musi poznać się z prawdami i zasadami, jakie ścisłe badania naukowe podają co do produkcyi roślinnej i zwierzęcej. Jeżeli one teraz nie znajdują sympatyi w czytelnikach niektórych organów rolniczych, to dowodzi, że wielu rolników naszego kraju znajduje się w położeniu słabych organizmów, które muszą żywić się lekkim pokarmem, nie mogąc strawić pożywnego. Lecz gdy usposobienie nasze w naukach przyrodzonych, a tem samem w rolnictwie, przejdzie do męzkiej dojrzałości, nie będziemy się obawiać zetknięcia się z słownikiem geograficznym ziem zamorskich i z areopagiem uczonych, jak powiada recenzent Korespondenta Roln.-Przemysł. Warszawskiego (Nr. 5 k. 34), ale, bliżej poznawszy ich prace. znajdując w nich korzyść, będziemy je chętniej studyować, niż częste korespondencye z Szołudek albo z Łukowskiego (Nr. 22, 29), z Lublina (Nr. 38) i t. d.; będziemy wyglądać w ich miejsce artykułów podpisywanych przez Liebiga, Grouvena, Wolffa, Boussingault'a i t. d., które w rzeczywistości są także, lecz nieco ważniejszemi, korespondencyami uczonych z ogółem rolników całego świata.

Może zbyt długo, P. Redaktorze, rozpisałem się przy pierwszem naukowem zetknięciu się naszem, lecz sądziłem, że w tym przedmiocie, dla naszego rolnictwa i literatury ważnym, należało nieco obszerniej i szczegółowo pomówić. Sądzę nawet, że uwagi przedstawione są niedostateczne, mówię bowiem o samej Gazecie Rolniczej, o jej środkach i dążeniach, gdy należało wspomnić o innych pismach, mianowicie o Rocznikach Gospodarstwa Krajowego, których czas niejaki byłem współpracownikiem, lecz zostawiam to na później, teraz zaś chciej P. Redaktorze przyjąć zapewnienie szacunku, z jakim zostaję

życzliwy

Seweryn Zdzitowiecki.

Warszawa dn. 8 kwietnia 1865 r.

ROZMAITOŚCI.

Sposób powiększenia pilności pszczół i osięgnienia obfitszego zbioru miodu.

Sposób ten nie jest jeszcze tak znanym, iżby go już wszędzie używano, a stanowią go tak zwane sztuczne ściany wewnętrzno-środkowe. Uprzedzić musimy, iż takowe tylko w kószkach Dzierzona użyć się dadzą, w ulach zaś żadnego z nich użytku robić nie można. Każda przez pszczoły urobiona węza ma swą komórkę z dwóch stron, w środku zaś jej znajduje się tak zwane denko czyli ściana wewnętrzno-środkowa, na którą stosunkowo wielka część wosku użytą być musi. Troskliwi bartnicy starali się zawsze o to, aby swym ulubieńcom robotę węzy, ile możności, ułatwić, ażeby tem więcej mogły znosić miodu, i doszli do tego szczęśliwego wynalazku, iż się teraz za pomocą stosownej do tego prasy sztuczne ściany z wosku wyrabia, które się do spążków przyczepiają. Pszczoły oblegają zwykle poprzyczepiane ściany wewnętrzno-środkowe masami i uskuteczniają dalszą wkoło nich budowę w zadawalniający i zadziwiający sposób. Przytem jest ta znaczna korzyść, iż się osięga regularne i prędkie urobienie węzy; tudzież oszczędza się wiele czasu, co podczas kwitnienia rzepiu i koniczyny bardzo wysokiej jest wagi. Gdy ściany środkowe są poprzyczepiane, rozpoczyna się natychmiast robota węzy ze wszystkich stron, kiedy zaś przeciwnie, gdy się tego nie uczyni, robota ta zwolna tylko postępuje. Pszczoły w pierwszym przypadku zmieniają się w pracy bezustannie i mogą wcześnie po ukończeniu jej około węzy przejść do zbierania miodu. Główną rzeczą jest także to, że się zapobiega wykluwaniu trędów. Tak zwane ściany wewnętrzno-środkowe są tylko do robienia komórek przygotowane, a ponieważ skrzętne pszczółki tylko się podług wszczątków stosują, przeto też tylko takowe się robią. U przełożonego Towarzystwa Hodowania Pszczół dla miasta Jauer i okolicy, nauczyciela Kunza w Jaegerndorf pod Jauer, można będzie znów takich sztucznych ścian środkowych, po 80 cali kwadratowych wielkości, nabyć; ceny ich są następujące:

100 sztuk......	5 tal.	10 sgr.
50 „	2 „	25 „
25 „	1 „	15 „

bez zapakowania. Zamówienia muszą być wcześnie uskutecznione.

O przechowywaniu pyłku kwiciowego.

W Biuletynie Towarzystwa Ogrodniczego Nadreńskiego czytamy o nowym i nader zajmującym przypadku, w którym ususzony pyłek kwiciowy zatrzymał swą własność zapładniania. W praktyce przedmiot ten jest dość wielkiej wagi, aby ogrodników postępowych zachęcić do samodzielnych doświadczeń; wielkiej jest mianowicie wagi dla roślin rozdzielno-kwiatowych czyli dwużennych, z których niekiedy tylko jeden lub drugi rodzaj znajduje się w kwiatarni; wreszcie przydatny dla prób krzyżowania, jeżeli roślina mało jeszcze jest rozpowszechniona, której kwicia chciałoby się użyć do zapładniania.

Fakt, o którym biuletyn zdaje sprawę, jest następujący:

W Lyonie zebrano 5 lipca 1862 pył kwiciowy z rośliny Gesneria cinnabarina i, chroniąc go przed światłem i wilgocią, w papier zawinięto i przez rok schowano. W styczniu 1863 użyto nieco tego pyłku do zapładniania tej samej odmiany Gesneria cinnabrina, z której był wzięty. Operacya udała się najkompletniej.

Resztę pyłku posłano do Paryża na użytek do zapładniania. Atomki jego pod szkłem powiększającem wydawały się zeschnięte i pokurczone. W wodzie mało co pęczniały, a wilgoć, wychodząca przy rozdarciu ich skórki nie okazywała owego żywego ruchu molekularnego, jaki widzimy u świeżego normalnego pyłku. Pomimo tego spostrzeżenia, nie zbyt zachęcającego do prób, użyto owego pyłku w Jardin des plantes do sztucznego zapładniania i znowu dobry skutek osięgnięto. Dn. 17 kwietnia większa część zapłodnionych kwiatów zawiązała owoc, który rozwijał się dalej zwyczajnym trybem. Dosyć jeszcze pozostało tego pyłku, iż wystarczył do powtórzenia prób i w tym roku.

Karmienie cieląt po ich odsadzeniu.

Podwyższone ceny mleka i masła powodują coraz bardziej do bardzo wczesnego odsadzania także cieląt do pomnożenia przychówku przeznaczonych. Dla tego nie może być bez interesu poznać sposób postępowania, którego przecież nowym mianować nie mamy zamiaru, a za którego pomocą wcześnie odsadzone cielęta podczas odjęcia im mleka w swem rozwijaniu się nie ustają, lecz się trybem naturalnym coraz dalej rozwijają. Sposób ten postępowania jest w używaniu z najlepszym skutkiem nad Renem i zasługuje, aby go i gdzieindziej także znano. Zasadza on się na tem, że się przeznaczone dla cielęcia materye pokarmowe, jak siano, otręby, śrót, kuchy, marchew i t. d. razem gotuje, potem cedzi i płyn letni cielęciu jako napój daje. Pozostałe po przecedzeniu materye gęste można do paszy dla zwierząt dorosłych przymieszać.

Nakładem Dra Szafarkiewicza; czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.